Nr. 6. Czerwiec 1921. Rok IV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 120·—
Mk niem. 10·—
Franków 4·—
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Procesya z Najśw. Sakramentem.

1. *W cztery świata lecą strony,*
Spiżu pieśni i melodye;
Brzmią rozkołysane dzwony
Nieme ody i psalmodye:
Niechaj będzie pochwalony
Jezus Chrystus utajony!

2. *Ludu rzesza krok odmierza;*
Nad tłumami biała Manna
W arce nowego Przymierza,
A lud wita ją: „Hosanna!"
I rozgłośnie grają dzwony:
Niechaj będzie pochwalony!

3. *Mała rączka kwiatki miecie,*
Drogę mieniąc na kobierce;
Nowej wiosny pierwokwiecie
Dając Panu, a z niem serce.
A w takt serc tych biją dzwony:
Niechaj będzie pochwalony!

4 *A na przedzie się rozchwiały*
Pośród wietrznych fal sztandary
Znak tryumfu Bożej chwały,
Symbol zwycięstw Bożej wiary.
A wieść w oddal niosą dzwony:
Niechaj będzie pochwalony!

5. *A kadzielny dym ulata,*
Niby posąg modlitewny.
A z nim pieśń się ludu splata
We czci Boga wieniec rzewny.
A sprzęgają wszystko dzwony:
Niechaj będzie pochwalony!

6. *A Bóg Chrystus z Hostyi białej*
Wznosi Swoje Boskie ręce;
Błogosławi rzeszy całej
A najbardziej tej — dziecęcej.
On w tej Hostyi utajony,
On od wszystkich pochwalony.

Bogdan Znicz.

Rozmyślanie.

Cierpliwość Serca Jezusowego.

I. Uwielbienie.

„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“. Pokora i cichość znajdują swój doskonały wyraz w cierpliwości. Cierpliwość, która wszystko przyjmuje i znosi, jest doskonałością cnoty pokory; cierpliwość, która nie skarży się, ani nie mówi na tych, od których jest narażona na próby, jest doskonałością cnoty cichości; — Serce zatem P. Jezusa jest Sercem cierpliwem w najdoskonalszem znaczeniu tego słowa. Wszak ono na to zostało stworzone, by Słowo Boże mogło cierpieć przez serce człowiecze. Ono zostało zjednoczone ze Słowem przedwiecznem w tym celu, by cierpienie serca ludzkiego osiągnęło doskonałość i wartość nieskończenie wielką. W ciągu całego życia śmiertelnego cierpliwość Jego polegała głównie na znoszeniu cierpień W życiu eucharystycznem polega ona na ponoszeniu poniżeń wszelkiego rodzaju.

Z jaką cierpliwością znosił On smutki, uciski i konanie w Getsemanii! Jeżeli z ust Jego wyrwała się skarga — to zawsze złączona z wielkodusznem zgodzeniem się z wolą Ojca niebieskiego. Z jaką cierpliwością znosił oskarżenia, potępienie niesprawiedliwe, policzki, uderzenia, koronę cierniową, ukrzyżowanie i konanie na sromotnem drzewie krzyża. — A i dzisiaj jeszcze — ukryty pod osłoną eucharystyczną — jest On jakoby pogrążony w milczeniu i rezygnacji z taką stałością i wielkodusznością, że Jego stan eucharystycznego życia jest prawdziwie stanem cierpliwości w stopniu nieskończenie wysokim. A choć wzgardy, bluźnierstwa, świętokradztwa i profanacje godzą w Niego — On na wszystko milczy — przecierpi i zniesie — a Jego cierpliwość zadziwiająca jest jedyną odpowiedzią, jaką daje swoim prześladowcom. Uwielbiajmy Serce Jezusa najcierpliwsze w Hostji Przenajświętszej.

II. Dziękczynienie.

Cierpliwość Serca Jezusowego jest naszym wzorem, naszym skarbem i naszą łaską. By nałożyć na naszą pychę, która tak łatwo podnosi się u nas, jakieś wędzidło i jarzmo pełne słodyczy — Chrystus Pan stawia przed oczyma naszemi ustawicznie ten przykład Swojej heroicznej cierpliwości, iżbyśmy znużeni lub udręczeni przeciwnościami lub złością ludzi — przez jedno tylko spojrzenie na tę Hostję św. milczącą i cichą — zostali doprowadzeni do praktykowania chrześcijańskiej cierpliwości. Jego cierpliwość jest łaską naszą: Wszak nadewszystko łącząc się z Nim, głównie w Komunji św. — jesteśmy w stanie okazać cierpliwość zupełną i doskonałą. Bo cierpliwość nad-

naturalna to nie przymiot naszego serca ziemskiego, — ale Jego Serca niebiańskiego — tylko od Niego możemy ją otrzymać w darze tylko przez Niego i dzięki Jego wspomożeniu możemy ją praktykować w życiu. Cierpliwość Jego jest nadto naszym skarbem zadośćuczynnym, z którego możemy płacić za nasze gniewy, bunty, urazy, gniewne uniesienia. Ona jest naszym skarbem ubłagalnym, który możemy składać Bogu w ofierze, by w zamian otrzymać łaskę chrześcijańskiej rezygnacji. O Serce Jezusa, Najcierpliwsze w Hostji godnej uwielbienia — ile dobra w Tobie znajduję, a jakoż zdołam się wywdzięczyć?

III. Przebłaganie.

Niecierpliwość jest grzechem lub conajmniej pokusą ogólną i powszechną śród ludzi — bo wszyscy są skazani na cierpienie i wszyscy znajdą w swej pysze opór przeciwko wszelkim cierpieniom moralnym, które wyrażają się w upokorzeniu — a w swojej zmysłowości znajdują upór i wstręt do wszelkiego cierpienia fizycznego. Stąd nic bardziej powszechnego nad buntowanie się, bluźnierstwo — lub przynajmniej nad narzekanie i niecierpliwość. A miara złości zawarta w tym występku pochodzi stąd, że on rani najwyższe prawo panowania Bożego, że on odmawia Sprawiedliwości Bożej tego zadośćuczynienia, które jej się należy i do którego ma prawo, bo kiedy my się niecierpliwimy, narzekamy albo się buntujemy przeciwko takim rzeczom jak pogoda, choroba, lub nieszczęście, lub przeciw ludziom, którzy nam szkodzą lub nam dokuczają, to zawsze Bóg jest tym, przeciw któremu ostatecznie podnoszą się nasze bunty, narzekania i zniecierpliwienia. A wypadki i zdarzenia i ludzie, to albo działają z Jego woli albo przynajmniej z dopuszczenia. A jakiem prawem wola nasza może wzbraniać się albo opierać Jego woli, gdy ona coś zsyła lub coś na nas dopuszcza? My możemy i powinniśmy się opierać złemu— ale nigdy woli Bożej, która często dla dobra największego znosi i dopuszcza niejedno złe. A więc ze Sercem Jezusa bądźmy cierpliwymi i poddanymi Woli Bożej i przez Niego i w Nim naprawiajmy nasze niecierpliwości.

IV. Prośba.

„To czyńcie na moją pamiątkę". P. Jezus, chciał, by Eucharystja, w której rzeczywiście przebywa Jego Serce Boskie, była szczególną, żywą i prawdziwą pamiątką Jego męki, śmierci i Jego cierpień. A to nie dla czego innego jak w tym celu, by nas pouczyć, że Eucharystja, rozważana i często i nabożnie przyjmowana czyni nas z całą pewnością zdolnymi do tego, by cierpieć z rezygnacją, z cichością i słodyczą i jeszcze więcej ponadto — bo z miłością. Eucharystja jest ogniskiem miłości. Wszak miłość była tą, która natchnęła św. Pawła tą

odwagą, by okazał się gotowym cierpieć głód, ubóstwo, prześladowanie i śmierć. Gdy mamy pokusy, zniechęcenia, spojrzyjmy z większą uwagą na Hostję św., którą przyjmujemy, wspomnijmy na to, co Jezus cierpiał na Kalwarji, na to, co znosi w tabernakulum, na to, co cierpi nawet od nas, a widząc Jego cichość, pokój, stałość i niewzruszoną wytrwałość, a mając w pamięci, kim On jest i na co On z naszej strony zasługuje, to wtedy my stworzenia wzięte z nicości, grzesznicy godni potępienia zawołamy z całego serca: Z miłości ku Chrystusowi na Kalwarji i na ołtarzu, chętnie będę cierpiał wszystko od wszystkich, dopełniając w sobie mocy Jego cierpień i współpracując przez to w dziele mojego odkupienia.

Heroiczne poświęcenie się uczennicy.

Na procesji z Najśw. Sakramentem w oktawę Bożego Ciała, dnia 27 czerwca r. 1901, widziano zakonnicę klęczącą razem z 10 uczennicami przed grotą. Były one z Montpellier. Ukochana ich nauczycielka, siostra de la Garde, cierpiała na reumatyzm stawowy, który się stał chronicznym i nieuleczalnym. W czasie Komunji św., 27 czerwca, klęczała jedna z uczennic, Marja Atanazja, obok tejże zakonnicy; a po obiedzie przed grotą szepnęło to szlachetne dziecko do swej ukochanej nauczycielki: Ofiara powinna być złożona dla wyzdrowienia Siostry. Jesteś Siostro, użyteczniejsza odemnie. Ja umrę, ażebyś była zdrową. Moje życie ofiarowałam Matce Boskiej za twe zdrowie.

— Tego przyjąć nie mogę — zawołała przestraszona Siostra de la Garde. Matka Boska może moją nogę uleczyć i ciebie przy zdrowiu zachować. — Ja nie cofam mej ofiary, zawołało szlachetne dziewczę. Podczas procesji Bożego Ciała w dniu 27 czerwca została Siostra de la Garde nagle uleczona. Słyszał o tej heroicznej ofierze uczennicy Marji Atanazji także lekarz dr. Boissairie, który w biurze stwierdzał cudowne uleczenie Siostry. Pochwalił szlachetność dziewczęcia, ale przyrzekł jej równocześnie, że Matka Boska, Niepokalanie Poczęta, jej ofiary nie przyjmie i że pod dozorem swej ukochanej nauczycielki dalej żyć będzie.

Jednak już w dzień uleczenia Siostry, Marja Atanazja poczuła pewne dolegliwości, a w końcu sierpnia położyła się do łóżka na dobre. Cierpiała okropne boleści i umarła 16 października. Trzymiesięczne konanie wśród strasznych boleści przysposobiło ofiarę, na którą tylko chrześcijańska miłość bliźniego zdobyć się może.

— Wolę pójść do nieba, — mówiła doktorowi Boissairie. Najsłodsza Panienka z pewnością na nią u wrót niebieskich czekała. — (XX. Reiners—Galant „Chleb Żywota“).

Święto Bożego Ciała.

Wszystkie dnie pochodzą od Boga, dobroć Jego cudownie sprawia ich następstwo po sobie. Bóg zostawił człowiekowi sześć dni na pracę, na troskanie się o potrzeby doczesne, sobie zaś zastrzegł dzień siódmy.

Niedziela jest przeto dniem Pańskim. Lecz między dniami całego roku w szczególniejszy sposób dniem Pańskim jest uroczystość Bożego Ciała. Jest to dzień, który w osobliwszy sposób uczynił Pan dla siebie, dla swojej chwały i dla okazania nam swej miłości.

I. Uroczystość, którą Kościół nazywa świętem Przenajświętszego Ciała Jezusowego, jest jedynym w roku dniem poświęconym na uczczenie osoby Pana Jezusa, żywo wśród nas obecnej. Inne święta obchodzą się jako rocznice, jako wspomnienia którejś z tajemnic ubiegłego na ziemi życia Zbawiciela, są one piękne i drogie naszym sercom, wielką cześć Bogu przynoszą i nam wielkie ściągają łaski z nieba, lecz koniec końców są one tylko wspomnieniem, uzmysłowieniem dawno minionej przeszłości.

Tu w Przenajświętszym Sakramencie obchodzimy tajemnicę żywo obecną, dla tego to święto osobliwym sposobem się obchodzi. Tu się nie wystawiają relikwie lub godła dopełnionych czynów, lecz sam przedmiot święta żywy na ołtarzu jaśnieje. Wszyscy, wielbiąc żywą obecność Jego, padają przed Nim na kolana. Sami nawet bezbożnicy drżą i oddają pokłon. Bóg jest tu obecny! jakąż chwałę przynosi Panu to Jego powszechne uznanie i uwielbienie!

Boże Ciało, jest to święto dla nas najmilsze. Tajemnicom życia Zbawiciela obchodzonym w uroczystościach w ciągu roku nie byliśmy obecni, cieszymy się tylko łaską z nich na nas spływającą.

Lecz tutaj uczestniczymy w tajemnicy, spełniającej się przed naszemi oczyma. Jest to więc święto wyłącznie nasze, przez ten związek żywy Pana Jezusa obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, z nami żyjącymi wśród świata; jest to jakby skojarzenie ciał naszych z Jego ciałem, dla tego to święto nie nazywa się świętem Pana Jezusa, lecz świętem Ciała Jezusowego. Tu bowiem Przenajświętszego Ciała Jego się dotykamy, tu Ono staje się naszym pokarmem, naszym bratem, towarzyszem naszego wygnania. Święto Bożego Ciała! ileż w tem słowie mieści się miłości! jak tu Pan Jezus przedstawia się nam pokorny, zastosowany do naszej nędzy i słabości. Zda się, iż dla tego postanowił to święto, by się mógł jeszcze więcej zbliżyć do nas; jak kochający ojciec, chce, by mu dziecię jego winszowało w dzień imienin, by mógł w tym dniu goręcej przytulić je do swego łona i hojnie udarować.

Niechże to święto Bożego Ciała będzie dla nas dniem radości, dniem obfitym w łaski i błogosławieństwa. Wszystkie hymny i pieśni kościelne na ten dzień przeznaczone tchną świętą radością i wyrażają tę myśl, że Pan w tym dniu jest dla nas osobliwie łaskawy i hojny.

Właściwie świętem Bożego Ciała powinienby być Wielki Czwartek, jako dzień ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu. Lecz w tym dniu żałoby, w którym zaczyna się Męka Pańska, w tym czasie wielkiego tygodnia, gdy myśl o śmierci Zbawiciela rzuca cień smutku na wszystkie obrzędy Kościoła, niepodobna się weselić i wyrazić całej pełni tej radości, jaką się weseli Kościół św. Oblubieniec Chrystusa z obecności Jego do końca wieków pośród nas w Przenajświętszym Sakramencie. Dlatego nawet, aż po Wniebowstąpieniu Pańskiem obchodzi się to święto, by smutna myśl pożegnania i rozłączenia z Panem Jezusem do nieba odchodzącym nie ćmiła świętej radości, dlatego zaś po Zesłaniu Ducha św. obchodzi się to święto, byśmy, łąską i radością Ducha św. napełnieni, jak najuroczyściej z jak największą okazałością obchodzili to święto Oblubieńca Boskiego, mieszkającego z nami na ziemi.

II. Święto Bożego Ciała jest największem, najuroczystszem świętem w Kościele. Kościół św. jest Oblubienicą Pana Jezusa uwielbionego, zmartwychwstałego, nie zaś rodzącego się i umierającego; gdy się spełniały te tajemnice, wtedy jeszcze nie było Kościoła. Zapewne Kościół św. pójdzie uczcić i żłóbek i krzyż z tych świętych pamiątek. Lecz tu w Przenajświętszym Sakramencie Oblubienica Pańska, Kościół św., spotyka się z żywym swym Oblubieńcem.

Ludzie nie znający Kościoła św. mają tę Boską Oblubienicę za wdowę opuszczoną, a świątynie za miejsce, w którem mowa tylko o śmierci i o cierpieniu. Oto, niech się przypatrzą tej Oblubienicy pięknej i strojnej, bogatej i wspaniałej, w dzień święta Jej Oblubieńca. Jak wspaniałe i liczne towarzyszą jej orszaki, jak przed obliczem Boskiego Króla wszystko się korzy i pada na kolana! Jak w promienistej monstrancji, Kościół ukazuje wszystkim ludom i narodom Oblubieńca swego, jak wszystkie oczy i serca do Niego się zwracają, jak Go wielbią dusze wierne, jak drżą przed Nim Jego nieprzyjaciele!

Pan Jezus wszystkim się ukazuje, dobrych błogosławi, na grzeszników z litością spogląda, wzywa ich i pociąga ku sobie. Sobór Trydencki nazywa święto Bożego Ciała dniem tryumfu Boskiego Oblubieńca i Kościoła, wiernej Jego Oblubienicy.

III. Dusze, mające gorącą miłość i nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu, mogą nieustannie obchodzić sercem święto Bożego Ciała, osobliwie przez często godnie przyjmowaną Komunję św., przez którą serce staje się prawdziwym kościołem ku nieustannemu czczeniu Bożego Ciała. O czyż wam mówić potrzeba, jakie szczęście, jaką ra-

dość Pan Jezus żywą obecnością swoją wprowadza do duszy! Śmiało powiem, iż dla duszy gorliwie przystępującej do Przenajświętszego Sakramentu, świętem nieustannem jest Komunja święta. Ona tu znajduje wszystkie tajemnice wiary i żywy ich przedmiot.

Gdyby Pan Jezus nie pozostał z nami żywo obecny w Przenajświętszym Sakramencie, wtedyby wszystkie święta obchodzone w Kościele były jakby powtarzające się w pewne rocznice pogrzeby.

Eucharystja Boska jest słońcem świąt katolickich, ona je rozjaśnia, darzy je życiem i weselem. Słusznie też duszę często i godnie do Komunji św. przystępującą, ucztującą nieustannie, nazwać można: iuge convivium. Żyć z Jezusem, nosić Go nieustannie w sercu swojem, być dla Niego jakby żywem cyborjum, o jakaż to radość, jakie szczęście niewysłowione!

Niechże dzień Komunji św. będzie dla nas dniem święta i wesela. Jest to dzień posłuchania królewskiego, dzień, w którym Król i Pan nasz hojną ręką sypie na nas swe łaski i dary. Składajmy Mu w zamian hołdy czci i miłości! Dziś wszystko u Niego wyjednać możesz, czegoż ci odmówi, gdy ci się Sam cały ofaruje!

Czegoż ci mam życzyć w tym pięknym dniu, ach nie tego, byś został naraz świętym, nadzwyczajnemi zdobny cnotami, bo to nie tak łatwo, lecz życzę ci, abyś się czuł szczęśliwym na służbie bożej, abyś zrozumiał, że Pan, oddając ci cię tak często, szczególną uprzywilejowaną okazuje ci miłość. Czując się tak wyjątkowo umiłowanym, oddaj się nawzajem całkowicie Panu! Ta wzajemna miłość sprawi doskonałe twej duszy z Panem zjednoczenie, a na tem zależy doskonałość i świętość prawdziwa. Proś z ufnością, by cię Pan Jezus do niej doprowadził. Oddaj całe swoje serce. Pan Jezus jest najtkliwszym ojcem, bądź dla Niego miłującym Go synem. On jest najwierniejszym przyjacielem, dochowaj Mu wzajemnie wiernej przyjaźni. Drżę o zbawienie tego, kto nie skosztował nigdy jak słodki jest Jezus! Ufaj, zatapiaj się w Jego nieskończonej dobroci! (Z pism Czcig. O. Eymard'a).

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie!

(Parafraza modlitwy po Komunji św. Ignacego Loyoli przez Ks. Brayna T. J., przetłumaczona z francuskiego przez Ks. W. Dz. T. J.).

Modlitwa św. Ignacego Loyoli.

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie!
Ciało Chrystusowe, zbaw mnie!
Krwi Chrystusowa, napój mnie!

Wodo z boku Chrystusa, obmyj mnie!
Męko Chrystusowa, wzmocnij mnie!
O dobry Jezu, wysłuchaj mnie:
W ranach Twoich ukryj mnie;
Nie daj mi z Tobą rozłączyć się;
Od złego wroga obroń mnie!
W godzinę śmierci wezwij mnie
I przyjść do Siebie rozkaż mi,
Żebym z Świętymi Twymi chwalił Cię
Na wieki wieków! Amen. [1]).

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie!

Adoruję Cię, najświętsza Duszo, razem ze wszystkimi cudami świętości, jakie zawierasz. Cnoty wszystkich największych Świętych razem daleko są od tych skarbów świętości wlanej i nabytej.

Nachyl ku ubogiej duszy mojej ten zbiornik łask i życia Bożego. Niech pamięć i rozum mojego Jezusa usunie wszystkie myśli próżne i odsłoni mi piękności Boskie. — Niech wola Twoja Jezu, tak heroicznie zdana na wolę Ojca niebieskiego, udzieli mojej woli tej powolności i odwagi. — Serce Jezusa, najpokorniejsze, najsłodsze, najmężniejsze i pełne poświęcenia — ty jesteś zarazem najhojniejsze; weź serce moje i przemień! — Bądź mojem schronieniem w pokusach i doświadczeniach.

Ciało Chrystusowe zbaw mnie!

Ciało najśw. zrodzone z Marji Panny, któreś było okupem moim na krzyżu, oto ja posiadając Cię w sercu mojem, ofiaruję Cię Ojcu niebieskiemu jako zakład najpewniejszy nieocenionej wartości z duszą moją, Udziel ciału memu Swej Boskiej czystości. Strzeż wreszcie duszy mojej do żywota wiecznego.

Krwi Chrystusowa, napój mnie!

Krwi przeczysta i najszlachetniejsza, która krążysz w żyłach Boga-człowieka, płyń również i w moich, aby zaszczepić we mnie szlachetne skłonności. Upój mię Swoją miłością, abym nie czuł, że tak powiem, ani trudu, ani ciosów wrogów moich.

Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie!

Widzisz, o mój Zbawicielu, plamy grzechów, które szpecą tę duszę, do której wszedłeś. Widzisz nieporządne skłonności i grzechy

---

[1]) 300 odpustu za każdy raz, — 7 lat raz na dzień po przyjęciu Komunii św.

Odpust zupełny raz w miesiącu w dniu dowolnie obranym dla wszystkich, którzy modlitwę tą przynajmniej raz na dzień odmówili przez cały miesiąc. Warunki: Spowiedź św., Komunia św. i modlitwa na intencyę Ojca św. w czasie odwiedzenia Kościoła.

(Pius IX. 9. stycznia 1854. Racc. 109).

nie dość odpokutowane! — Obmyj to wszystko, o litościwy Samarytaninie, wodą z boku Twego, bo ta właśnie woda spływała ze samego Serca Twego. „Jeszcze więcej obmyj mię od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mię“ (Ps. 50—4).

M ę k o C h r y s t u s o w a, w z m o c n i j m n i e!

Cierpienia duszy i ciała mojego Jezusa, ciągnące się od chwili Wcielenia aż na Kalwarję, błagam was, umocnijcie mię w cierpieniach, abym cierpliwością mógł choć nieco wypłacić się za to, co Zbawiciel dla mnie poniósł i ponosi.

O d o b r y J e z u! w y s ł u c h a j m n i e!

O dobry Jezu! jakżeż ten tytuł Tobie jest odpowiedny. W całem Twem życiu nic nie widać jak tylko dobroć. — Wymawiałeś uczniom Swoim, że nie wierzyli i nie dosyć polegali na tej dobroci: ja nie chcę zasłużyć na ten wyrzut. Wysłuchaj mię o dobry Jezu! Od Twego nieskończenie dobrego Serca wszystkiego dobrego się spodziewam. Nigdy żaden chory, żaden grzesznik, ożywiony wiarą i nadzieją, nie znalazł się na drodze Twojej, któregobyś nie uleczył. Jednem Twem słowem powołałeś Zacheusza i Mateusza i napełniłeś ich dobrami: a na prośby moje o uleczenie duszy mojej miałżebyś być nieczułym?

Do stóp Twych najśw. rzucam się, obejmuję i nie odstąpię aż mi pobłogosławisz.

W r a n a c h T w o i c h u k r y j m n i e!

O rany święte, z których wypłynęło moje zbawienie całuję was z radością. O, źródła mojego Zbawiciela, jedyne moje schronienie przed wrogami mej duszy, jedyna nadziejo moja!

O Jezu, zwracam się przedewszystkiem do rany Serca Twojego, jako gołębica, co się kryje w rozpadlinach skalnych.

Ukryj mię więc w ranie Serca Twego, zanurz mię w niej głęboko, aby wola moja chwiejna nie mogła Cię już więcej opuścić.

N i e d a j m i z T o b ą r o z ł ą c z y ć s i ę!

Nie, o Jezu, Ty nie dopuścisz, aby kiedykolwiek grzech odłączył mię od Ciebie.

O d z ł e g o w r o g a o b r o ń m n i e!

Wróg mój, a zarazem Twój ustawicznie mię prześladuje; lecz ja się nie trwożę, bo jestem pod Twoją opieką; sam bowiem powiedziałeś: Ja im wieczny żywot daję i nie zginą na wieki: ani ich żaden wydrze z ręki mojej. (Jan X. 28).

W g o d z i n ę ś m i e r c i w e z w i j m n i e.

Może w tej strasznej godzinie, już nie będę się mógł modlić — niechaj więc przynajmniej mój Anioł Stróż poprowadzi mnie do rany Serca Twojego.

I p r z y j ś ć d o S i e b i e r o z k a ż m i.

Spraw, abym był przyprowadzony przed Ciebie, jako zdobycz (trofeum) miłosierdzia Twego.

Żebym z Świętymi Twymi chwalił Cię na wieki wieków. Amen.

Cuda Najśw. Eucharystyi.

W drodze do chorego.

Kilkadziesiąt zaledwie lat temu, w Ameryce północnej, miał miejsce bardzo niezwykły wypadek. Pewnego dnia, pod wieczór, zawezwano nagle księdza do chorego, znajdującego się kilka mil drogi od miasta. Sprawa nie cierpiała zwłoki. Dlatego ksiądz, mimo że zanosiło się na burzę, a droga już i tak była jak najgorsza, wziął natychmiast ze sobą Najśw. Sakrament i Oleje, siadł na konia i pojechał.

Ale jazda była naprawdę niemożliwa. Na drogach błoto takie, że koń zapadał po kostki. Raz po raz przebywać trzeba było rwące potoki, a przytem deszcz i wiatr straszliwie bije w oczy i nie pozwala dopatrzeć już i tak niewyraźnej drogi. Dojrzawszy więc przy blasku błyskawicy jakąś gospodę, ksiądz zawraca do niej konia i postanawia przeczekać tam najgorszą ulewę.

Przypadek czy też Opatrzność zrządziła, że właśnie w gospodzie zastał posłańca, który zdążał do niego z wiadomością, że chory nadspodziewanie ma się lepiej i może dłuższy czas zaczekać jeszcze na ostatnie zaopatrzenie. Uspokojony tem ksiądz prosi gospodarza o pokój i układa się w niem do nocnego spoczynku. Najśw. Sakrament zaś zdejmuje z piersi i kładzie go do komody, która się tam znajdowała.

Rano, nie wiele myśląc, ubiera się, siada na konia i odjeżdża w zamierzonym kierunku. Ujechawszy spory kawał drogi, nagle przypomina sobie, że zapomniał zabrać ze sobą Najśw. Sakrament. Zadrżał cały na myśl, że tę Świętość nad świętościami zostawił w tym domu heretyckim, gdzie bardzo łatwo wystawiona być może na znieważenie. Natychmiast więc zawraca z drogi i pędem przyjeżdża do gospody, pytając, czy był już kto w tym pokoju, w którym on nocował.

„Ale co to tam ksiądz porobił“? słyszy ze wszystkich stron zaniepokojenia i zdziwienia pełną odpowiedź. Klucz jest we drzwiach, a do pokoju wejść nie można. Żadna siła drzwi otworzyć nie może, a gdyśmy przez szparę patrzyli do wewnątrz, widać tam dziwne jakieś światełko...

Na to ksiądz nic nie odpowiedział, tylko wzruszony do głębi wstępuje na schody, wiodące do pokoiku. Otoczyło go wszystko, co tylko było na miejscu; gospodarz domu, służba, goście... Ksiądz chwyta za klamkę, drzwi bez najmniejszego wysiłku się otwierają. Wszedłszy do pokoju, upada na kolana przed ukrytym w Eucharystyi Bogiem i wziąwszy do rąk Nieocenione Postacie, rozpoczyna do tych niewie-

rzących przemawiać, czem jest Najśw. Sakrament i jaką to łaskę wyświadcza Bóg temu domowi, cudem takim go zaszczycając. Mówił z takiem przejęciem i namaszczeniem jak nigdy, a skutek był taki, że wszyscy, którzy go słuchali, upadli przed nim na kolana, prosząc o przyjęcie do św. Kościoła katolickiego.

(Zdarzenie to opowiada w swym liście przełożona klasztoru Serca Jezusowego w Albany. Słyszała je ona z ust księdza, o którym mowa. Cfr. Sendbote d. Göttl. Herz. J. 7 H. 1881).

Rozmowy o Najśw. Sakramencie.

(Ciąg dalszy).

Przychodzę złożyć u stóp Twoich ciężkie brzemię mych grzechów i błagać ciebie, abyś mnie już, Panie, nie pociągał do odpowiedzialności przed sąd Twój. Przychodzę przepełniony tylu namiętnościami, abyś tych domowych nieprzyjaciół moich poskromił i wyrwał mnie z przestarzałych nałogów moich. Przychodzę jako na miejsce schronienia przed złośliwym i grzesznym duchem tego świata, który i na tem miejscu świętem, w obliczu Twojem usiłuje zaniepokoić serce moje. Przychodzę do Ciebie, jako do jedynej ucieczki mojej przed nieprzebłaganą nienawiścią Twego i mego nieprzyjaciela piekielnego, ojca kłamstwa, który potajemnie zgubę moją knuje, a którego, ani zdrad rozeznać, ani przemocy jego sam o własnych siłach odeprzeć nie potrafię.

O Zbawicielu mój, wezwałeś mnie łaskawie, czyż więc teraz możesz mnie odepchnąć od siebie, gdy pociągnięty słodyczą słów Twoich i nieomylnością obietnic Twoich, uciekam się do Ciebie? Cóż ze mną się stanie, jeśli Ty mnie Jezu opuścisz? Do kogóż pójdę, jeśli Ty mnie nie przyjmiesz, kto mnie obroni, jeśli Ty mnie nie zasłonisz i w swą opiekę nie weźmiesz, kto mnie uzdrowi, jeśli Ty nie uleczysz? Przyjm mnie jako owcę zbłąkaną i zanieś do owczarni niebieskiej, abym w domu Twoim służył ci wiernie, a po śmierci w Królestwie Twojem chwalił na wieki miłosierdzie Twoje.

A teraz padam na twarz przed Obliczem i Majestatem Twoim. Stwórco i Zbawicielu mój i wyznaję wobec nieba i ziemi, Twoją w tym Przenajświętszym Sakramencie obecność. Nie chcę na to żadnych innych dowodów, prócz Twego Boskiego słowa, które mnie o tem upewnia. Oddaję Ci, Chryste, najgłębszy pokłon, jaki oddać winno nędzne stworzenie Stwórcy swemu, poddany swemu Najwyższemu Panu i Królowi. Dziękuję Ci Jezu, że dajesz się nam całkowicie w tym Najświętszym Sakramencie i przebywasz w nim aż do końca wieków, zlewając stamtąd na nas biednych i niegodnych całe strumienie Boskich łask swoich!

Spraw, o Panie, łaską swoją, abym ja dzisiaj, rozważając nadużycia moje, których się dopuściłem przeciw dobroci Twojej, moją nieczułość na słowa Twoje i krzywdy odemnie i od innych Tobie wyrządzone, upadł na twarz jako przestępca, ale zarazem i jako skruszony grzesznik i naprawił te zniewagi, któreś Ty, mój Jezu, w milczeniu ponosił. Czynię to teraz i w prochu, jak robak ziemski, korzę się przed Tobą w obecności Twojej, wyznając wszystkie grzechy swoje, w obecności Aniołów i Świętych, którzy byli świadkami Twej niegdyś zniewagi i mojej teraz, o Panie, poprawy. Kocham Cię, Boże, kocham całem sercem i nie chcę nigdy poprzestać Ciebie miłować!

Poczuwając się do tylu win i niedoskonałości, wołam do Ciebie, mój Boże, w wielkiej pokorze ducha i skrusze serca: przebacz mi Panie niegodne Komunie święte, gdy pożywając Ciało Twoje i pijąc Krew Twoją Przenajświętszą, sąd mój pożywałem i piłem; przebacz mi, Panie, również i te Komunie, które lubo w stanie łaski przyjmowałem, jednak z niedostatecznem przygotowaniem serca i duszy mojej, w rozprószeniu umysłu mojego, a z sercem tak zimnem, że z nich żadnego prawie pożytku nie odnosiłem.

Przebacz mi, Panie, wszystkie msze święte opuszczone lub bez nabożeństwa wysłuchane. Przebacz odwiedziny Twoje, których zaniedbałem, a które łatwo mogłem Ci oddać; lecz ja wolałem czynić je wówczas moim przyjaciołom, krewnym i obcym osobom, których łaski, jak mi się wtedy zdawało, bardzo potrzebowałem. A dobrze, o Panie, byłem przekonany o tem, iż Ty sam jeden jesteś dla mnie najprzychylniejszym przyjacielem, bliższym i droższym nad wszelkie doczesne pokrewieństwa, iż Ty sam osobą jesteś mi najpotrzebniejszą; boś Ty, mój Jezu, Bogiem jest moim, Zbawcą, przyszłym sędzią, pośrednikiem między mną a Ojcem Twoim, dobrem najwyższem i wszelką nadzieją moją.

Przebacz mi wreszcie, o Panie, wszystkie nieskromności i nieuszanowania moje, których się dopuściłem w świętym Domu Twoim a także i zgorszenia mi przebacz, które niejednokrotnie dałem wiernym synom Twoim na tem miejscu świętem. Wyznaje słusznie, o Panie, że byłem w tem gorszy od samych nieprzyjaciół Twoich i wrogów piekielnych, którzy, wierząc w Twoją tu przytomność, jednak drżą z uszanowania przed Majestatem Twoim.

Ale, o Panie, lubo ja najwinniejszy z pośród obrażających Ciebie i lubo sam jeden nie jestem, lecz i za innymi o przebaczenie Twoje ośmielam się prosić i błagać Ciebie. Przebacz wszystkim poganom i niewiernym, którzy Ci czci należnej nie oddają i w Ciebie tu przytomnego nie wierzą. Przebacz wszystkim niedowiarkom, z których jedni Ciebie nie uznają, inni choć wierzą, nie chcą Cię uczcić i lżą Ciebie, mój Boże, w sposób rozliczny. Przebacz złym katolikom, którzy, znając obowiązki wiary świętej i przykazania Twoje, albo nie chcą Cię dobro-

wolnie przyjmować do serca swego, albo co gorsza, czynią to w grzechach śmiertelnych, lub z przymusu tylko, dla oka ludzkiego i z oziębłością wielką. Przebacz i tym, którzy obecni na Najświętszej Ofierze, patrzą na nią, jakby na widowisko jakie, sami nie wiedząc, czyjego są ducha. Przebacz i tym także, co w kościołach Twoich z takiem znajdują się zuchwalstwem, z jakiem nigdy zapewne nie śmieliby stanąć w oczach pana ziemskiego. Przebacz im wszystkim, mój Jezu, i zlej na nich strumień łaski Twojej, aby nawrócili się, pokochali Ciebie całem sercem i poznali jak słodkim Panem jesteś dla ludzi.

Czyż na to, o Panie, ukryłeś się w tym Najświętszym Sakramencie, abyś tyle od nas zniewag ponosił? Czyż za taką miłość niepojętą same tylko wzgardy odbierać będziesz? W miarę nieskończonej dobroci Twojej wzrasta nieukrócona przewrotność serca naszego.

Wiem, o Panie! i jasno poznaję, że przebywasz w tym Sakramencie nie, aby karać Twoich przestępców, ale aby tym wszystkim przebaczać, którzy Cię o to błagają. Błagam Cię więc o przebaczenie i wraz z niebem i ziemią całą wołam z głębi serca mojego: niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz i na wieki wieków. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. Ojcu, który nam z taką miłością daje Syna swojego Jednorodzonego; — Synowi, który osobiście tu przebywa; — Duchowi świętemu, który nam hojnie darów swoich udziela.

Chwała Trójcy Przenajświętszej, Bogu jednemu, którego czcić pragnę po wszystkie wieki wieków Amen.

Pobudki do częstej, a nawet codziennej Komunii św.

przez Karola Józefa Dicka, kapłana ze Zgromadzenia Pallotynów. — Przetłum. z niemieckiego Ks. B. M., T. J.

I. Czy czujesz się szczęśliwym?

Teraz bardzo radbyś być szczęśliwym. Twoje serce wyrywa się do szczęścia ze wszystkich sił twoich. A jednak tylko Ten, co to pragnienie wlał w serce twoje, jedynie zupełnie cię uszczęśliwić może. Dlatego niespokojne jest nasz serce — aż spocznie w Bogu! (św. Augustyn). Nie uspokoiłoby się na wieki, gdyby nie spoczęło w ostatecznem źródle wszelkiego szczęścia w Bogu.

Gdy Bóg zawsze w twem sercu mieszkać będzie — to już tu na ziemi uszczęśliwi cię ten pokój, o którym św. Antoni mówił: żaden z wybranych nie jest tak błogosławionym i tak szczęśliwym, jak czło-

wiek Boga zawsze w swem sercu noszący. I ty także możesz znaleźć to wielkie szczęście i to łatwo znaleźć. Boski Zbawiciel pozostawił ci w swej nadmiernej miłości przed swem odejściem źródło łaski, z którego codziennie możesz czerpać szczęście i w czasie i w wieczności. Jest zaś niem Przenajświętsze Ciało i Krew — Komunja św.

O z pewnością opłaci się codziennie czerpać z tego źródła łaski. Pójdź a oglądaj.

II. Lekarstwo przeciw śmierci.

„Niema lekarstwa przeciw śmierci". Dotyczy to śmierci cielesnej a jest to gorzka prawda. Stokroć gorzej byłoby jednak, gdyby nie było środka przeciw śmierci duszy. Bóg sam jeden tylko może pojąć, jak straszną rzeczą jest grzech śmiertelny, powodujący śmierć duszy. Już w tem życiu jest grzech śmiertelny jakby zatrutą cysterną w sercu ludzkiem, która kazi wszystko, a nie dopuszcza ani spokoju, ani prawdziwego szczęścia. A dopieroż gdy umrze człowiek w tym stanie, podpada śmierci wiecznej w piekle. Najskuteczniejszym środkiem przeciw śmierci duszy i śmierci wiecznej w piekle jest Komunja św., która „strzeże od grzechów ciężkich" wedle orzeczenia Soboru Trydenckiego. Ona jest lekarstwem nieśmiertelności wedle św. Ambrożego, bo tak mówi Pan: „To jest chleb, aby kto zeń je, nie umarł". (Jan 6, 50). Jakże głębokiego, a cichego szczęścia doznaje ten, kto zawsze życie duszy zachowuje przez codzienne przyjmowanie Komunii św. Obyś ty poznał dar Boży, a codzień spieszył do tego źródła łask. Tam znalazłbyś żywot wieczny!

III. Siła życiowa.

Dusza twoja chora, bo niejedna rana ją pali. To twoje grzechy powszednie. Nie zabijają one wprawdzie twej duszy, ale ją osłabiają tak, że nieraz owłada tobą na drodze cnoty i pobożności, duchowne niedomaganie lub niemoc.

Oczywiście, że wskutek tego znajdujesz przeszkody w czerstwem, a wesołem postępowaniu do niebieskiej ojczyzny. A ponieważ rany grzechów powszednich czynią cię mniej miłym w oczach Bożych, więc i pełne szczęście dzieci Bożych nie jest Twoim udziałem.

A oto przychodzi ci łaskawie z pomocą Boski Zbawiciel przez źródło łask, Komunji św., bo Komunja św. gładzi grzechy powszednie i leczy wszystkie twe rany. Każda Komunja św. użycza duszy nowej siły życiowej. Stąd powiada św. Ambroży: „Ponieważ codzień grzeszę, muszę codzień mieć lekarstwo przeciw grzechom". Tak i ty mówić i wedle tego działać powinieneś. Szukaj codzień lekarstwa i siły życiowej w źródle łask Komunii świętej. To daje wesołe i szczęśliwe pielgrzymowanie po drogach cnoty.

IV. Piękność.

Być pięknym i pięknością podobać się, to nie jest wcale nieuzasadnione pragnienie. Pan Bóg w tym celu stworzył człowieka, aby kiedyś w wieczności jaśniał nieprzemijającą pięknością i aby się wszystkim, co go oglądać będą, podobał. Ta piękność zawisła od podobieństwa do Boga, najwyższej piękności, a zyskuje się ją przez łaskę poświęcającą. Powinieneś więc już tu na ziemi posiadać piękność, jaką daje podobieństwo do Boga; powinieneś stale ją zachowywać i pomnażać.

W zdroju łask Komunii świętej masz najlepszy środek po temu. Przenajświętszy Sakrament zachowuje łaskę poświęcającą; pomnaża ją, a przez codzienną Komunję św., codzień wzrastałbyś w piękności i upodobaniu w oczach Boga.

Jest to zaprawdę wielkie i serdeczne uczucie — uczucie szczęścia, codzień coraz więcej nabierać w oczach Bożych piękności, wobec której wszelka piękność doczesna, choćby całego świata — to słaby cień; codzień wygrzewać się w miłości i upodobaniu Bożem i codzień w tychże wzrastać. Przyjmuj więc codzień Komunję św. i stawaj się codzień piękniejszym! (Ciąg dalszy nastąpi).

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

30) (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

W Szkole Ducha Świętego.

Piękne i najżywszego same w sobie zainteresowania „Żywoty Świętych" zabierają tem większego uroku, jeżeli cechują wolę Stwórcy oświecającą promieniami łask niebieskich dusze tych wybranych. Jest to zdumiewającą stroną cudownych takich życiorysów i największym ich magnesem. Znajdujemy to wybitnie na każdej karcie przedsięwziętej w opisie naszej historyi.

Bóg był szczodrym łaskami dla błogosławionego Paschalisa; wzbogacał go darami przeznaczonymi dla najwierniejszych ze sług Jego. Dwa dary zwłaszcza wprowadzały u niego w podziw i uwielbienie współczesnych — to jest wrodzona wiedza i umysł proroczy. One jedne wystarczyły by sobie wytłómaczyć wzięcie, jakiem się cieszył. Wiedza nabyta od młodości przez Paschalisa, nie przekraczała możności czytania i pisania, a więc obejmowała tyle, że nie był zaliczany do ignorantów. A jednak Bakałarze, Licencyaci i Doktorzy schodzili się do niego jak do Mistrza, a wysłuchawszy jego rozumowań i odpowie-

dzi, zdumieni twierdzili, że tyle światła może tylko Boskie źródło dostarczyć.

Bóg w istocie, widząc prostotę i czystość tej duszy, wlał w nią skarby nauki, jakiej nie dają ani szkoły ani księgi, a którą zowią — wiedzą wrodzoną. Zawstydza tak Stwórca dumę mniemanych mędrców tego świata i wskazuje jak w jednej chwili może, bez studyów, oświecić umysł i wznieść go na wyżyny Boskiej mądrości.

„Doświadczyłem tej wiedzy wrodzonej, pisze O. Jan Ximenes, niejednokrotnie, biorąc na próbę Błogosławionego. Nie używał on zdań teologicznych, ani form szkolnych, ale prostą swą mową i zwrotami Aragończyka, tłómaczył mi rzeczy, których wielcy teologowie długo się uczą. Mówił zaś tak swobodnie i jasno, iż widocznem było światło niebiańskie, jakiem przedmiot mógł zgłębić i przeniknąć. Starałem się czasem zmięszać go i postawić w przeczności ze samym sobą. Opanowałem więc jego rozumowanie subtelnemi argumentami naukowemi; nie zbałamuciło go to wcale i odparł mi tak logicznie, że pozostałem bez odpowiedzi i ja uczułem się zmieszanym. Byłem też ja, lektor filozofji i teologji, doktor uniwersytecki niemało tem upokorzony. Wziąłem sobie jednak do serca tę lekcję, bo jeśli nauczałem drugich, to zaledwie mogłem się poczytać za ucznia tego Mistrza natchnionego przez Boga. Jeden z wielkich teologów owej epoki, obfitej w ludzi wyższej wartości, O. Emmanuel Rodriguez, chciał się sam przekonać o tem co słyszał.

Przybywszy do klasztoru w Elche, zawezwał z wiedzą prowincyału do swojej celi Paschalisa z postanowieniem wywołania z nim dyskusyi na temat pobożności. (C. d. n.).

KORESPONDENCYE.

Maynard, Mass. St. Zj. Am. Półn., 28 marca 1921.

Wielebny Księże Redaktorze!

Dzięki za przysyłany mi śliczny „Głos Eucharystyczny”. Tymczasem załączam tu trzy (3) dolary, proszę dalej przysyłać i od czasu do czasu przysłać mi rachunek, żebym nie był dłużnikiem.

Ks. Jan Minkiński z krakowskiej djecezji, który tak kochał Polskę i zawsze pragnął do niej wrócić, tu umarł — w Scranton djecezji — proszę go polecić modlitwom wiernych w „Głosie Eucharystycznym”. — Był to dobry Polak i dobry ksiądz, ale nie był szczęśliwy, bo w Ojczyźnie nie było i jeszcze nie ma szczęścia.

Z serdecznem pozdrowieniem

Ks. Fr. Jabłoński.

Z ruchu eucharystycznego.

Święto tryumfu św. Norberta.

W sobotę, po oktawie Bożego Ciała, obchodzi Belgia z wielką okazałością święto „tryumfu św. Norberta“, wielkiego czciciela, obrońcy i apostoła Najśw. Sakramentu. W niniejszym artykule podajemy historyczne uzasadnienie jak przyszło do zaprowadzenia tego święta.



Św. Norbert, Biskup (* 1072 -- † 1134).

Herezya Tanchelina.

W XII w powstał w Brabancyi (w Belgii) sławny z bezbożności heretyk, imieniem Tauchelin; był to człowiek świecki, lecz biegły w teologii, który odrzucał dogmaty wiary katolickiej, powstawał przeciw zwierzchności duchownej i świeckiej, zakazywał płacić dziesięcin i danin, wyszydzał obrządki kościelne, a święte Sakramenta za niepotrzebne ogłaszał, sprzeciwiając się osobliwie używania Najśw. Sakramentu i odprawianiu Mszy św. Wszelką cnote, powściągliwość, umartwienie nazywał szaleństwem, a wyuzdanie, bezwstyd prawdziwą mądrością. Strojny w purpurę i złoto, przechodził kraj cały na czele sfanatyzowanych tłumów, szerząc swe bezecne zasady, przewracał społeczny porządek, wydzierał ludziom wiarę i cnotę, a szczepiąc wokoło niemoralność i pogańskie zepsucie, doprowadził ową krainę do ostatecznej ruiny. Nikt nie był zdolny stawić skutecznego oporu tej powodzi złego: śmielsi przepłacali mieniem i życiem swą odwagę; bezczeszczono świątynie i ołtarze, burzono kościoły i klasztory; rozpędzeni kapłani i zakonnicy kryć się musieli przed straszliwym Tanchelinem, który obrawszy Antwerpię za swą stolicę, wyprawiał tam beżbożne uczty i biesiady, nazwawszy się prawdziwym synem Bożym. Po kilku latach tego szatańskiego apostolstwa, zginął wprawdzie Tanchelin z ręki skrytobójczej, lecz dzieło jego prowadzili dalej uczniowie owego antychrysta; zło zdawało się nie mieć granic. Biskup kambreiski (Cambrai) Burchard, w którego dyecezyi ta sekta Sakramentarzy największe spustoszenia sprawiała, posłał był do Antwerpii proboszcza z dwunastu kanonikami lecz i ci kapłani nic tam nie zrobili i zrobić nie mogli.

Tryumf św. Norberta.

Podczas gdy rak bezbożności toczył Antwerpię, zamieniając ją w istną Sodomę, wychowywał św. Norbert w puszczy Premonstratu (Premontrè we Francyi) młodych lewitów na godne sługi ołtarza Pańskiego. „W duchu ubóstwa, w pokorze i bojaźni Bożej“ ćwiczył uczniów swoich, nauczając ich wzgardy ziemskich marności, życia z Bogiem i dla Boga. A wiedząc, że „nieumiejętność jest zarówno haniebną jak i szkodliwą u duchownych“ (Statut Prem. I. VIII. 26.) gruntował i rozszerzał ich wiadomości teologiczne, przysposabiając nowych rycerzy walczącemu Kościołowi. Jakoż niedługo ta trzódka Norbertowa miała złożyć dowody, że praca ich mistrza nie była płonną, gdy biskup Burchard widząc daremne swe dotychczasowe wysiłki dla poprawy dyecezyi, wezwał na jej ratunek dawnego swego towarzysza i przyjaciela, Norberta.

Zmierzywszy ogrom pracy, wódz doświadczony, wybrał z pomiędzy uczniów swoich dwunastu najgodniejszych, a poleciwszy całą sprawę tej Pani, która swoją stopą ściera wszystkie herezye, pospieszył z towarzyszami na odsiecz ginącemu w Brabancyi chrześćijaństwu. Uderzając w samo centrum złego, stanął św. Norbert w Antwerpii, gdzie w kościele św. Michała Archanioła rozpoczął walkę z przeciwnikiem Chrystusa przez kazania gorące lecz nikt do kościoła nie przyszedł. Wtedy św. Norbert wyszedł z uczniami swoimi na ulice miasta i tam kazać począł... wchodził do mieszkań... przedstawiał, błagał, prosił, lecz nawrócenie szło oporem. Ugrzęźli w grzechowym brudzie spoganieni chrześcijanie, zatulali uszy swoje na zbawienne nauki sług Bożych, a obelgi i wyzwiska były całą ich odpowiedzią. Za tem pilniej podstrzegali obyczaje zakonników. A doświadczywszy czystości ich życia, pełnego umartwienia i pokory — ich cierpliwości w zniewagach — łagodności i dobroci — powoli mięknąć poczęli. Modlitwy i ofiarność zakonników jednając im łaskę Bożą, przeniknęły te serca, zatwardziałe w złem. Zaczęły płynąć łzy żalu i skruchy — już przyjmowali głoszone im nauki i garnęli się do lekarzy dusz swoich.

Przynosząc Hostye święte, które niegdyś wyrzucone z naczyń poświęconych, całemi latami po piwnicach i lochach ze wzgardą chowali, nieszczęsni świętokradcy błagali o pojednanie ich z Bogiem, ofiarując się na wszelką pokutę i zadośćuczynienie. O, z jaką radością przyjmował św. Norbert tych biednych, zbłąkanych grzeszników, płacząc z nimi i nad nimi! — Rozwiązując ich pęta grzechowe, przywodził ich do Pana, w Najśw. Sakramencie utajonego, uczył Jemu się kłaniać, Nim się posilać, dla Niego żyć! I wróciło królestwo Boże i zatryumfował znów Pan JEZUS w Hostyi świętej, przez sługę swego Norberta!

* * *

Zdobywszy Antwerpię Chrystusowi Panu, wybiegał teraz Norbert św. z uczniami swoimi we wszystkie strony kraju, gdzie się gnieździły roje tej haniebnej sekty i w krótkim czasie tak je wytępił skutecznie, że już więcej nie powstały. (r. 1124). Ósmy wiek mija od owego czasu, a dotąd Antwerpia odznacza się szczególnem nabożeństwem do Najśw. Sakramentu, tak, że nawet w niektórych prywatnych domach — za pozwoleniem zwierzchności duchownej — ze czcią przechowywany bywa. (Žák, Werke des hl. Norbert, str. 78). I dotąd Belgia wybornych misyonarzy wydaje Kościołowi i w klasztorach tego kraju kwitnie najświetniej duch Norbertowy. Do święta „Tryumfu“ (sobota po oktawie B. Ciała) gotuje Antwerpia przez nowenny

w kościołach publicznie odprawiane. W samo święto, przechodząc po ulicach w uroczystej procesyi, błogosławi P. JEZUS w Najśw. Sakramencie temu miastu, którego patronem jest Norbert św.

Dziękując BOGU za to wielkie zwycięstwo, jakie pozwolił odnieść św. Norbertowi nad straszliwą sektą Tauchelina, prośmy:

aby nigdy nie brakowało ludowi chrześcijańskiemu dobrych pasterzy;

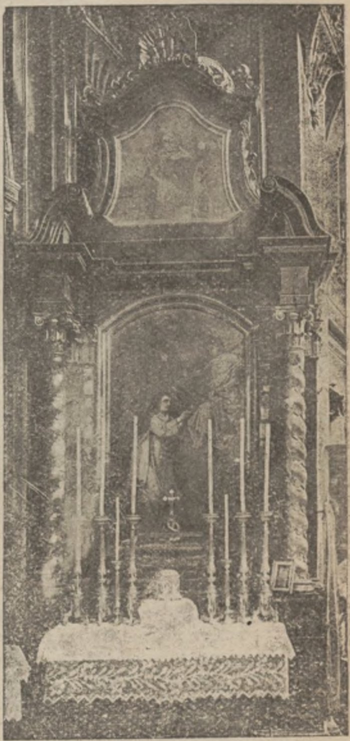
aby godnie łamano Chleb Przenajświętszy i karmiono Nim jak najczęściej wiernych;

aby miłość i cześć N. Sakramentu wzrastały nieustannie

i aby nikt więcej nie śmiał Go znieważać.

W tym celu powtarzajmy często tę modlitwę kościelną: „Wzbudź Panie w Kościele Twoim ducha, w którym Ci służył wierny Twój sługa Norbert święty!“

(Osobliwie członkom arcybractwa Mszy św. wynagradzającej polecamy tę pobożną praktykę).



Ołtarz Bł. Bronisławy w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie.

Norbertanki w Polsce.

Św. Norbert, biskup Magdeburga († 1134) założył w r. 1120 zakon, od niego norbertańskim zwany, który łączył z ascezą (t. j. bogomyślnością) życie czynnej miłości bliźniego. Na podobieństwo zakonnych braci, pracujących, dla dobra dusz w kościołach, szkołach na misyach, oddawały się siostry Norbertanki w pierwotnych czasach swego istnienia usłudze chorych, zwłaszcza w szpitalach trędowatych i wychowaniu młodzieży żeńskiej. — U nas w Polsce oprócz trzech opactw norbertańskich: w Hebdowie, Witowie, Nowym Sączu i probostwa męskiego w Krzyżanowicach, było dziesięć klasztorów żeńskich tego zakonu, mianowicie: w Strzelnie (na Kujawach), Żukowie (na Pomorzu), w Czarnowąsie (Sląsk), Imbramowicach (dyec. Kielce), w Bolesławcu, Łęczycy i Krakowie (dziś ruska cerkiew tamże). Klasztory te kwitnęły długie wieki pobożnością i cnotą, wydając z grona swego wiele dusz świątobliwych, z których n. p. Bł. Bronisławę, profeskę zwierzyniecką, czci cała Polska z Śląskiem, jako swoją Patronkę i obronicielkę od złych przygód i zaraźwych chorób. Wyniesiona na ołtarze r. 1839 przez Grzegorza XVI; ołtarz jej na Zwierzyńcu zdobią liczne wota dziękczynne za odebrane łaski od BOGA, przez jej przyczynę otrzymane. Sławią starzy pisarze nasi (Kromer, Długosz, Pruszcz, Jaroszewicz) imiona świątobliwych Nor-

bertanek: Weronikę, wzywającą do pokuty lud krakowski i przepowiadającą Kazimierzowi Jagiellończykowi zwycięstwo nad Krzyżakami r. 1466); Judytę Krakowiankę, towarzyszkę Bł. Bronisławy, cudami sławną, której ciało spoczywa w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu (Kraków); Zofię Lubomirską, świętą nowicyuszkę tegoż klasztoru († 1606i wiele innych, nieznanych światu, lecz wiadomych BOGU.



Klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie.

Gdy po rozbiorach Polski, wrogie rządy pozamykały klasztory Norbertanek, dwa tylko pozostały do naszych czasów: imbramowicki i zwierzyniecki.

Wiadomo też, iż z klasztoru P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu rozeszło się na całą Polskę dzieło Mszy św. wynagradzającej, które obecnie liczy przeszło 20.000 członków, wynagradzających P. JEZUSOWI cześć, jakiej Mu odmawiają ci, którzy nie znając i nie kochając Zbawiciela swego, zaniedbują słuchania Mszy św. w niedzielę i święta.

Oby w odrodzonej Ojczyźnie naszej krzewiło się coraz bardziej to dzieło Boże i jednało jej najobfitsze łaski i błogosławieństwa.

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz, cenzor.

L. 5721/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiej Kurji.

† Adam Stefan

Kraków, dnia 21 maja 1921. *Książę-Biskup.*

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.